

wła sobie różne możliwości wyrażenia dźwiękami pewnych szczegółów treści. Jeden pomysł za drugim, jeden efekt za drugim wylania się w jego wyobraźni w miarę wczytywania się w wiersz i w czasie prób zrealizowania kompozycji przy fortepianie. Naturalnie w kompozycjach tego rodzaju nie pierwiastek melodyjny odgrywa rolę główną, ale raczej pomysły harmoniczne, rytmiczne, imitacyjne, środki dynamiczne i agogiczne. Dzięki temu w czasie wykonania takich utworów chór rozbrzmiewa jak dzwony, ryczy jak burza morska, wyje jak wichry; dźwięki spadają jak krople deszczu, skaczą jak zwinna myszka uciekająca przed kotem, pędzą jak konnica w ataku na okopy nieprzyjacielskie, dudnią jak młoty żelazne lub grają jak dzwoneczki polne.

Wielkie są możliwości ilustracyjne w śpiewie chóralnym; istnieje jednak pewna bardzo delikatna granica między zabawą dźwiękami muzycznymi a prawdziwą twórczością muzyczną. Wielcy muzycy wyrażali się w chwilach wielkiego natchnienia także zawsze raczej w utworach czystej muzyki niż opisowej. Nie też dziwnego, że największe utwory chóralne należą przeważnie do muzyki religijnej. W utworach tych wysuwa się jako główny środek kompozycyjny polifonia, która daje możność budowania utworów o szeroko rozplanowanych płaszczyznach i wielkiej sile wyrazu. Dlatego też największe kompozycje w twórczości chóralnej to utwory, w których po mistrzowsku zostały wyzyskane środki muzyki imitacyjnej w służbie jakiejś wielkiej myśli przewodniej. Powstanie takich arcydzieł literatury chóralnej, jak „Requiem“ Mozarta, „Missa Solennis“ Beethovena, „Pasja do słów św. Mateusza“ Bacha da się może wytłumaczyć pod względem formalnym, ale treść ich muzyczna jest tak głęboka, że nie sposób zabierać się do tłumaczenia ich powstawania. One zrodziły się w natchnieniu, które jest udziałem tylko nie wielu jednostek, obdarzonych geniuszem.

STEFAN NATANSON

JESZCZE O KONKURSIE CHÓRÓW REGIONALNYCH

Ku niemałemu memu zdziwieniu artykuł mój o konkursie chórów regionalnych w Polskim Radio, umieszczony w czerwcowym numerze „Chóru“, wywołał, jak mi redakcja zakomunikowała, oznaki niezadowolenia u niektórych członków Związków krakowskiego i lwowskiego. Nie mam zamiaru wdawać się w bezpośrednią polemikę z autorami listów, które w tej sprawie redakcja otrzymała, pragnę jednak uzupełnić swe czerwcowe wywody wyjaśnieniem, mogącym przyczynić się do lepszego zrozumienia mego punktu widzenia, podyktowanego oczywiście tylko względami na dobro sprawy śpiewaczej wogóle, a członków Zjednoczenia w szczególności.

Artykuł swój zacząłem od podkreślenia, że zorganizowanie konkursu chórów przez Polskie Radio bez ścisłego porozumienia z naczelnymi władzami zjednoczonego śpiewactwa polskiego było zasadniczym błędem, który musiał się odbić na jakości samego konkursu. W dalszym ciągu podniosłem również, że kryteria, na których podstawie poszczególne rozgłośnie dokonywały selekcji chórów, mających stanąć do konkursu, musiały być niedość ściśle określone, bo wzięty w nich udział chóry o tak niejednolitych kwalifikacjach, że chwilami konkurs ten wydawał się mógł jakimś fatalnym nieporozumieniem, co również w artykule swym zaznaczyłem. Dowiedziałem się nadto (z listów, spowodowanych tym artykułem), że warunki, w jakich chóry śpiewać musiały, były w niektórych rozgłoszeniach wysoce niekorzystne, co, rzecz prosta, musiało się silnie odbić na jakości ich produkcji. Argumentu tego nie mogłem jednak uwzględnić w artykule pisanym wyłącznie na podstawie tego, co z głośnika mogłem usłyszeć.